

MyApple

magazyn

5





Nr 5/2025 (79)

ISSN: 2080-4776

MyApple Magazyn

Wydawca:

MyApple s.c.

Kaliska 10 97-400 Bełchatów

NIP: 769-221-98-23

tel: 666 493 493

kontakt: magazyn@myapple.pl

X: /MyApplePL

Skład redakcji:

Redaktor Naczelny:

Krystian Kozerański

Redaktorzy:

Jakub Świtek, Michał Masłowski, Marek Gawryłowicz, Norbert Cała

Korekta:

Agnieszka Kozerańska

Treści i grafiki publikowane w MyApple Magazyn są chronione prawem autorskim wydawcy oraz ich autorów, a także osób trzecich.

Znaki towarowe umieszczone w MyApple Magazyn podlegają ochronie prawnej.

Wykorzystanie z materiałów o których mowa wyżej jest zabronione bez pisemnej zgody autora lub wydawcy.

Ilustracje publikowane w MyApple Magazyn mogą stanowić własność osób trzecich. Źródła: Apple.com, Canva, prywatne archiwa autorów, archiwum Redakcji

Na tym oczywiście nie koniec. W numerze znajdziecie wiele innych recenzji – m.in. głośnika Sonos Roam 2, akcesoriów do nowych iPhone’ów, w tym obudów i ładowarek, urządzeń dla inteligentnego domu i wielu innych. Pamiętajcie – tegoroczna jesień nie jest złota, jest pomarańczowa.

Krystian Kozerański
Redaktor naczelny

iPhone 17 Pro Max	4
iPhone Air	11
Eksperyment	
AirPods Pro 3	16
Ładowarka Twelve South PlugBug z lokalizatorem	19
XGIMI MoGo 2 Pro GTV	21
Ładowarki firmy Native Union	23
Sonos Roam 2	25
Akcesoria ochronne UAG dla iPhone'ów serii 17	28
Torba i kosmetyczka Thule Aion	30
Aqara Doorbell Camera Hub G410	33
SwitchBot Floor Cleaning Robot S10	35
Nowości w sklepie MyApple	38

iPhone 17 Pro Max

Krystian Kozerański

iPhone'y od początku wyznaczały trendy i były gwarancją najlepszej jakości zarówno sprzętowej, jak i pod względem integracji systemu z hardwarem. I choćby blogerzy oraz dziennikarze ogólnotechnologicznych mediów narzekali i kręcili głowami, to i tak większość z nich na co dzień korzysta właśnie ze smartfonów Apple. Ja nigdy nie miałem takich dylematów, co wielokrotnie było powodem różnorodnych docinek. Oczywiście korzystałem też z urządzeń konkurencyjnych firm i z innymi systemami (co czasem wywoływało zdumienie), ale nigdy nie był to mój podstawowy wybór.

To, że iPhone'y były zawsze dla mnie numerem jeden, nie oznacza, że pod pewnymi względami urządzenia te nie zaczynały być nudne. To nie jest nawet specjalnie zarzut w stronę Apple. Po prostu trzymano się najlepszych na daną chwilę rozwiązań, ulepszając je. Dotyczyło to także designu. Od iPhone'ów 12 do iPhone'ów 16 był on właściwie niezmieniony. Pomijając zmianę formy wycięcia w ekranie – dynamicznej wyspy – czy zamianę przełącznika wygaszania na przycisk akcji oraz dodanie przycisku sterowania aparatem, ich forma właściwie pozostawała niezmienna i wydawało się, że już tak zostanie. Do ostatniej premiery.

Najnowsze iPhone'y to pod wieloma względami zupełnie nowe urządzenia – pod względem konstrukcji, materiałów, wzornictwa, no i oczywiście wydajności. Zaczniemy od modelu największego i z najwyższej półki – iPhone'a 17 Pro Max.



Wydajność kształtuje wygląd

Pod wieloma względami jest to model przełomowy, bo wprowadza sporo zmian w wyglądzie oraz zupełnie nowych rozwiązań konstrukcyjnych mających wpływ na ten wygląd, ale przede wszystkim na wydajność urządzenia. Nowe iPhone'y 17 Pro posiadają zupełnie nową konstrukcję unibody. Rama stanowi teraz jedność z dużą częścią plecków oraz z płaskowyzem aparatów (tzw. plateau). Ten ostatni rozciąga się niemal na całą szerokość nowych iPhone'ów 17 Pro i 17 Pro Max. Zajmuje on mniej więcej 1/3 całej tylnej powierzchni. Pozostałe 2/3 stanowią ceramiczne plecki.

Obudowa unibody wykonana jest z kutego na gorąco aluminium. Nie chodziło tutaj o względy czysto estetyczne (tytan wygląda świetnie i jest mocniejszy), ale o lepsze odprowadzanie ciepła. Pod ceramiczną przykrywą na tylnej ścianie znalazła się kolejna nowość – komora parowa, której zadaniem jest chłodzenie podzespołów. Zwiększenie mocy urządzenia i lepsze odprowadzanie ciepła wpłynęły także na rozmiary nowych iPhone'ów. Testowany przeze mnie iPhone 17 Pro Max jest wyraźnie grubszy i cięższy od ubiegłorocznego iPhone'a 16 Pro Max. Czy jest to wada? Na to pytanie postaram się – oczywiście subiektywnie – odpowiedzieć poniżej.



Pomarańczowy to nowy czarny...

Apple w modelach Pro rezygnuje chyba z najbardziej optymalnego koloru dla tych urządzeń – czarnego czy ciemnoszarego. Ale co dostajemy w zamian! iPhone’y 17 Pro i 17 Pro Max dostępne są w trzech wariantach kolorystycznych: srebrnym – klasycznym, niebieskim i pomarańczowym.

Pierwszy raz w mojej przygodzie z iPhone’ami (od pierwszego modelu, sprowadzonego z USA) zdecydowałem się na urządzenie w innym kolorze niż czarny, szary lub biały. Wybrałem iPhone’a 17 Pro Max w kolorze pomarańczowym.

Co to jest jednak za kolor! To nie jest zwykły pomarańcz. Na moje oko jest identyczny z tym, który stosuje się we wszelkiej maści urządzeniach krytycznych dla przeżycia i bezpieczeństwa (defibrylatory, apteczki pierwszej pomocy, torby medyczne, tratwy ratunkowe, nadajniki, sygnalizatory, namioty ewakuacyjne itp.), a także z tym, którym malowane są czarne skrzynki samolotów.

Brakuje tylko dwóch białych ukośnych pasków i napisu „Flight recorder. Do not open” albo po niemiecku „Flugrekorder. Nicht öffnen!” – i mielibyśmy urządzenie stylizowane jednocześnie na czarną skrzynkę i na płytę „Reise Reise” zespołu Rammstein, na której okładce widnieje właśnie taka pomarańczowa skrzynka.

Ktoś może powiedzieć, że to nie są najlepsze skojarzenia, ale dla osób lubiących klimaty postapo, Fallouta, Metro czy Stalkera... nowy pomarańczowy iPhone 17 Pro lub 17 Pro Max, ze swoją wielkością, grubością i ciężarem, to po prostu wymarzone urządzenie.

O ironio, gdy przeczytałem narzekania niektórych, że nowe iPhone’y 17 Pro szybko się rysują, pomyślałem, że ten pomarańczowy model będzie wyglądał jeszcze lepiej porysowany i poobcierany.

Trochę jak samochody terenowe – te wypucowane i błyszczące sugerują, że największym „terenem” ich właściciela był krawężnik w mieście, a te z rysami i obtarciami wyglądają prawdziwie. (Sam swojego pomarańczowego samochodu w terenie nie oszczędzam).

Czy Apple wybrało ten kolor świadomie, mając na uwadze podobne skojarzenia? Wydaje mi się, że nie mogło to być przypadkowe.

Phone 17 Pro Max (ale i mniejsza wersja) to urządzenie duże, ciężkie, mające charakter nieco militarny i survivalowy. Dzięki temu jest – moim zdaniem – najładniejszym iPhone’em od pierwszego modelu z 2007 roku. Cieszę się, że Apple porzuciło już trend maksymalnego odchudzania urządzeń i smukłość zarezerwowano dla modeli Air – w tym roku także dla iPhone’a Air, o którym piszę w kolejnym tekście.

Ekran

Apple z roku na rok ulepsza ekrany stosowane w swoich smartfonach, zwłaszcza w linii Pro. Nic dziwnego – to przecież element urządzenia, z którym użytkownik ma największą styczność. To głównie przez ekran komunikujemy się z systemem i oglądamy lub czytamy treści.

Ekran Super Retina XDR o przekątnej 6,9 cala z udoskonaloną powłoką antyrefleksyjną w iPhone 17 Pro Max jest jeszcze bardziej czytelny i odbija mniej światła, dzięki czemu można komfortowo korzystać z niego w każdych warunkach, także w pełnym słońcu.

Ma to ogromne znaczenie nie tylko przy przeglądaniu sieci i mediów społecznościowych, np. Instagrama, ale też przy pracy – nagrywaniu filmów czy robieniu zdjęć pod światło. Jeszcze większy komfort daje to także w grach i przy oglądaniu filmów.

Oczywiście ekrany w nowych iPhone'ach Pro wyposażono w technologię ProMotion, czyli odświeżanie od 1 do 120 Hz. Szczerze mówiąc, nie mam się tutaj do czego przyczepić – jest lepiej niż w przypadku iPhone'a 16 Pro Max, a już wtedy byłem zadowolony.

Aparaty fotograficzne

iPhone nie był pierwszym smartfonem z aparatem fotograficznym i kamerą (pierwszy model nie posiadał nawet funkcji nagrywania wideo), ale to – moim zdaniem – od iPhone'a 4 (i uruchomienia zaraz po jego premierze serwisu Instagram) rozpoczęła się fotograficzna rewolucja i ukuto termin „iPhoneografia”. Od tego czasu iPhone jest moim podstawowym i w sumie jedynym aparatem fotograficznym oraz kamerą, którym robię zdjęcia i kręcę filmy podczas podróży czy koncertów (przede wszystkim własnych).

O tym, że iPhone'y – choć pewnie nie zastąpią na stałe profesjonalnych kamer filmowych i aparatów fotograficznych – wykorzystywane są od lat w profesjonalnej fotografii i produkcji filmowej, wie każdy, kto choć trochę się tym interesuje. Ja się do takich osób zaliczam. Zawsze więc ciekawią mnie możliwości kolejnych modeli z serii Pro.

Pod względem aparatów foto modele 17 Pro i 17 Pro Max nie różnią się od siebie, z czym w przeszłości bywało różnie. W tym roku wszystkie trzy tylne aparaty Fusion zyskały matryce o rozdzielczości 48 megapikseli. Niestety Apple zdecydowało się zmienić optykę w aparacie telefoto ze 125 mm na 100 mm, co oznacza, że oferuje on natywne powiększenie 4x, a nie – jak w iPhone 16 Pro Max – 5x. Zmiana ta wynika, jak podejrzewam, z wprowadzenia cyfrowego zoomu 8x, który po prostu kadruje obraz z 48-megapikselowej matrycy, oferując zdjęcie o rozdzielczości 12 megapikseli.

To oczywiście i tak sporo, ale nie ukrywam, że chciałbym mieć możliwość robienia zdjęć RAW w natywnej rozdzielczości przy dużym powiększeniu. To chyba jedyny kompromis, na który poszło Apple w nowych iPhone'ach Pro – i przyznaję, że mi się on nie podoba.

Dużym plusem są zmiany w przednim aparacie Center Stage. Tym razem we wszystkich iPhone'ach 17, także Pro, zastosowano kwadratową matrycę o rozdzielczości 18 megapikseli. Dzięki temu bez obracania telefonu można wykonywać zdjęcia portretowe (pionowe) i panoramiczne (poziome). iPhone automatycznie dobiera odpowiednią część matrycy, a jeśli w kadrze pojawi się jeszcze jedna osoba, selfie przełącza się z pionowego na poziome.

Nie wiem tylko, dlaczego nie można wykonać zdjęć kwadratowych, które wykorzystywałyby całą matrycę.

Dużym plusem jest także możliwość nagrywania wideo w 60 klatkach na sekundę i rozdzielczości 4K w Dolby Vision ze stabilizacją obrazu. Tylne kamera Fusion może nagrywać w 4K Dolby Vision przy 120 klatkach na sekundę.

Aparaty – zarówno tylne, jak i przedni – radzą sobie świetnie w każdych warunkach oświetleniowych i oferują bardzo dobrą stabilizację podczas robienia zdjęć czy kręcenia filmów z ręki. Po raz pierwszy iPhone'y umożliwiają też jednoczesne nagrywanie wideo z przedniego i tylnego aparatu, bez dodatkowych aplikacji. To rozwiązanie docenią wszyscy twórcy cyfrowi.

Plusem, znanym już z iPhone'ów 16 Pro, jest przycisk sterowania aparatem, z którego korzystam regularnie.

Wydajność

Tutaj zdecydowanie nie ma kompromisów. Tegoroczne modele Pro, wyposażone w układy A19 Pro i 12 GB RAM, są superwydajne, a Apple zmieniło ich konstrukcję właśnie w tym celu. Mowa choćby o wspomnianej już komorze parowej, odprowadzającej ciepło – zastosowanej w iPhone'ach po raz pierwszy.

iPhone'y 17 Pro i 17 Pro Max swoją wydajnością dorównują komputerom, co ma ogromne znaczenie przy korzystaniu z profesjonalnych aplikacji kreatywnych. Przy pracy z wymagającymi aplikacjami wideo, ale też w grach (Assassin's Creed Mirage, Resident Evil Village) iPhone 17 Pro Max pozostawał szybki i – co ważne – nie nagrzewał się jak poprzednie modele.



Nowe iPhone'y wyposażono także w moduł Wi-Fi 7, choć na razie nie miałem okazji przetestować jego możliwości.

Minimalna pojemność pamięci masowej w iPhone'ach 17 Pro to obecnie 256 GB. Nie ma już wersji 128 GB.

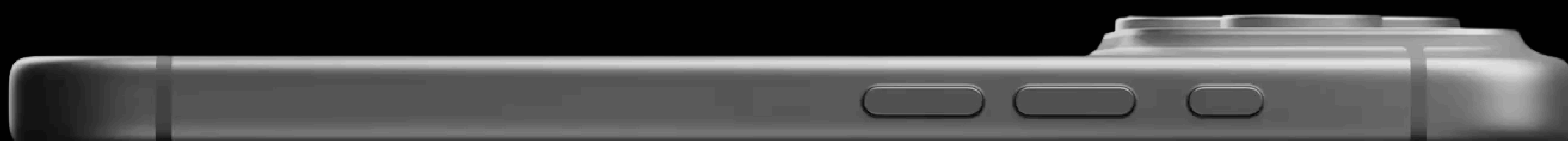
Bateria

Większe gabaryty iPhone'ów 17 Pro i 17 Pro Max wynikają także z zastosowania większej i bardziej pojemnej baterii. Większa pojemność oraz wspomniana wyżej komora parowa, poprawiająca odprowadzanie ciepła, przekładają się na lepszą wydajność i – choć w moim przypadku nieznacznie – poprawę czasu pracy na jednym ładowaniu względem iPhone'a 16 Pro Max. Przy intensywnym użytkowaniu, robieniu zdjęć, kręceniu wideo, przeglądaniu sieci, słuchaniu muzyki (czy to w aplikacji Muzyka, czy też stacji radiowych w stworzonej przeze mnie aplikacji Eter), oglądaniu filmów czy graniu w gry energii w baterii z powodzeniem wystarczało na 1,5 dnia. Apple deklaruje, że w przypadku iPhone'a 17 Pro Max jest to 37 godzin. Przyznaję, że nie testowałem ciągłego odtwarzania wideo ze stoperem, ale z moich obserwacji wynika, że nie są to czcze przechwałki i jeśli zapomnicie podłączyć wieczorem iPhone'a do ładowania, nie musicie się martwić, że rano będzie martwy. Rano wystarczy podłączyć go do ładowania kablem i w 20 minut naładować do 50%. Tę deklarację Apple łatwo było sprawdzić i faktycznie udało mi się uzyskać taki wynik.

Podsumowanie

Apple sukcesywnie utrzymuje taką samą cenę nowych iPhone'ów, jak modeli sprzed roku. W przypadku iPhone'ów 17 Pro i 17 Pro Max ta reguła się także sprawdza, z jednym zastrzeżeniem. W ofercie nie ma modelu o pojemności 128 GB, więc cena wyjściowa dla iPhone'ów 17 Pro Max jest wyższa, choć jednocześnie taka sama jak modeli 16 Pro i 16 Pro Max właśnie z 256 GB pamięci masowej. Można się zżymać na to, że Apple nie oferuje już bardziej podstawowego modelu, zwłaszcza że zdjęcia i filmy można trzymać i tak w iCloud. Z drugiej strony jednak, w przypadku profesjonalnych użytkowników nagrywających filmy w najlepszej jakości, robiących dużo zdjęć czy hard-core'owych graczy, którzy grają w nowe i duże tytuły, takie 128 GB to – moim zdaniem – mało. Dlatego nie dziwi mnie ruch Apple w tej materii.

Nowe iPhone'y 17 Pro i 17 Pro Max – zwłaszcza ten ostatni, który mam okazję testować – to moim zdaniem najlepsze iPhone'y, jakie Apple pokazało od lat. I choć po latach nie jestem już kimś, kto będzie nadmiernie ekscytować się telefonem jako takim, to przyznaję, że pomarańczowy iPhone 17 Pro Max to urządzenie, które sprawdza się pod każdym względem, a do tego... jak ono wygląda!



XGIMI



MoGo 4

Odkryj najnowszy mobilny projektor XGIMI z Google TV i wbudowaną baterią, która zapewnia 2,5 godziny odtwarzania wideo. MoGo 4 to odpowiedź na potrzeby aktywnych użytkowników, którzy poszukują projektora łączącego kompaktowy i praktyczny format, bogatą funkcjonalność oraz stylowy design.

NETFLIX  Google TV



Salony firmowe XGIMI
TOP HI-FI & VIDEO DESIGN
www.tophifi.pl

iPhone Air

Eksperyment

Krystian Kozerański

Drugim – obok iPhone’a 17 Pro Max – modelem, który miałem okazję testować, jest model równie przełomowy i radykalny w swojej konstrukcji oraz wzornictwie, pierwszy w historii smartfonów od Apple: iPhone Air. Radykalizm wzorniczy w tym przypadku idzie w przeciwną stronę niż w iPhone’ach 17 Pro i 17 Pro Max. Tym razem to forma urządzenia, jego wzornictwo, wymusza to, jak ten iPhone jest skonstruowany. Muszę przyznać, że zastosowane rozwiązania są równie ciekawe co w najnowszych modelach Pro.



Smukłość i waga najważniejsze

W iPhone Air liczy się przede wszystkim jego smukłość i waga (165 gramów). Urządzenie jest faktycznie bardzo smukłe, a jego grubość wynosi 5,6 mm, choć oczywiście nie dotyczy to płaskowyzu foto, który w przypadku tego urządzenia kryje nie tylko aparat i lampę, ale właściwie wszystkie podzespoły. Większość obudowy zajmuje bowiem bateria. Jest to faktycznie najcieńszy i jeden z najlżejszych iPhone'ów w historii. Można oczywiście się przyczepiać, że w miejscu płaskowyzu fotograficznego telefon jest znacznie grubszy. Liczy się jednak wrażenie smukłości – a to jest wyraźne. Telefon trzymamy przecież nie za aparat fotograficzny.

Trzymając iPhone'a Air w dłoni, mam trochę déjà vu. Mam bowiem wrażenie, jakbym trzymał w dłoni iPhone'a XS Max, a czasem nawet iPhone'a 6S Plus (od tego modelu zacząłem moją przygodę z dużymi ekranami w iPhone'ach). Dodam, że jest to wrażenie bardzo pozytywne, bo oba tamte modele przypadły mi do gustu. Obok smukłej formy dużym plusem jest nieco zaokrąglona, a więc mniej kanciasta, tytanowa ramka. Wygląda ona świetnie i sprawia bardzo dobre wrażenie pod palcami czy w dłoni. Oczywiście zastosowanie takiego materiału nie jest przypadkowe – tytan jest bardzo wytrzymały, co w przypadku tak smukłego urządzenia ma ogromne znaczenie. W pierwszych dniach po premierze iPhone'a Air pojawiło się w mediach społecznościowych całkiem sporo filmów z prób jego wygięcia czy zniszczenia. Nie było to łatwe w tych często ekstremalnych testach i na pewno będzie to jeszcze trudniejsze w codziennym użytkowaniu. Wspomnę jeszcze, że ekran chroniony jest warstwą Ceramic Shield 2, a plecki iPhone'a Air – Ceramic Shield pierwszej generacji.

Smukłość i waga wymusiły na Apple jeszcze jedną zmianę, przynajmniej z naszej – europejskiej – perspektywy. Do iPhone'a Air nie włożymy fizycznej karty SIM. Działa on tylko z wirtualnymi kartami eSIM, o które teraz w Polsce nie jest już trudno. Warto jednak o tym pamiętać. Oczywiście dla użytkowników z USA czy Kanady to żadna nowość. W Europie iPhone'y 17 Pro, 17 Pro Max i 17 wciąż wyposażone są w tacki na fizyczne karty SIM.

iPhone Air jest oczywiście wyposażony w przyciski akcji, sterowania aparatem, głośnością i usypiania. Jest dostępny w czterech kolorach: błękitnym, jasnego złota oraz klasycznie białym i czarnym. Testuję model w tym ostatnim kolorze.

Pozostając jeszcze przy formie urządzenia i charakterystycznym płaskowyzu (przypomnę, że Apple używa angielskiego słowa plateau) foto, warto zwrócić uwagę na zmianę jego formy. We wszystkich nowych iPhone'ach (17, 17 Pro, 17 Pro Max i Air) rozciąga się on teraz na niemal całą szerokość telefonu, przez co w modelu Air nasuwa mi pewne skojarzenia ze smartfonem Google Pixel 10. W iPhone Air płaskowyz zdecydowanie lepiej wygląda i nie jest przesunięty w dół względem górnej krawędzi. Tak czy inaczej – takie właśnie skojarzenie mi się nasunęło i domyślam się, że dla Apple nie jest to powód do radości. Nie ma to jednak wpływu na bardzo dobre wrażenie, jakie nowy iPhone Air robi nie tylko na pierwszy rzut oka, ale i w codziennym użytkowaniu.

Test

Aparaty fotograficzne

iPhone Air wyposażony jest tylko w jeden główny, a więc tylny aparat – Fusion z obiektywem szerokokątnym 26 mm, światłem f/1,6 i matrycą o rozdzielczości 48 megapikseli. Domyślnie robi on zdjęcia z rozdzielczością 24 megapikseli. Podobnie jak w innych modelach, m.in. 16e (który także wyposażony jest w jeden aparat), Apple stosuje sztuczkę z zoomem 2x „o jakości optycznej”, kadrując po prostu obraz na matrycy z 24 do 12 megapikseli. Jakość takich zdjęć jest bardzo dobra i 12 megapikseli wystarczy moim zdaniem dla wszystkich (moja stara cyfrowa lustrzanka ma rozdzielczość 10 megapikseli). Podejrzewam jednak, że w pogoni za liczbami znajdą się tacy, którzy będą na to narzekać. Na pewno jednak iPhone’em Air nie zrobimy zdjęć ultrapanoramicznych ani przybliżonych z zoomem 4x czy 8x.

Zdjęcia robione iPhone’em Air są bardzo dobrej jakości. Radzi on sobie świetnie w każdych warunkach oświetleniowych – czy to przy słonecznej pogodzie, w dni pochmurne, po zmroku, czy w pomieszczeniach.

W tekście poświęconym iPhone’owi 17 Pro Max wspominałem o przedniej kamerze Center Stage z kwadratową matrycą o rozdzielczości 18 megapikseli. W iPhone Air znalazł się ten sam moduł. Dzięki kwadratowej matrycy nie trzeba obracać telefonu, by wykonać zdjęcie w pionie lub poziomie. iPhone Air – tak jak wszystkie iPhone’y z najnowszej linii – sam dopasuje kadr w zależności od liczby osób robiących sobie selfie.

iPhone Air pozwala nagrywać filmy maksymalnie w 4K przy 60 klatkach na sekundę. Wspomnę tylko, że w iOS 26 ułatwiono dostęp do ustawień nagrywania. Podobnie jak w iPhone’ach 17 Pro i 17 Pro Max można nagrywać wideo jednocześnie z dwóch kamer: tylnej (głównej) i przedniej.

Wydajność

iPhone Air wyposażony został w niemal identyczny procesor co modele 17 Pro i 17 Pro Max, a więc w układ A19 Pro. Różnica wynika z liczby rdzeni w układzie graficznym. W modelach Pro układ A19 Pro posiada po sześć rdzeni dla jednostki centralnej i układu graficznego, a w iPhone Air jest to odpowiednio sześć (CPU) i pięć (GPU) rdzeni. Ta różnica oczywiście przekłada się nieco na wydajność iPhone’a Air. Jest ona nieco gorsza niż w przypadku modeli Pro. Podobnie jak modele Pro, iPhone Air wyposażony został w 12 GB pamięci RAM i w podstawowej wersji posiada 256 GB pamięci masowej. Dostępne są też wersje z 512 GB (taką testowałem) i 1 TB.

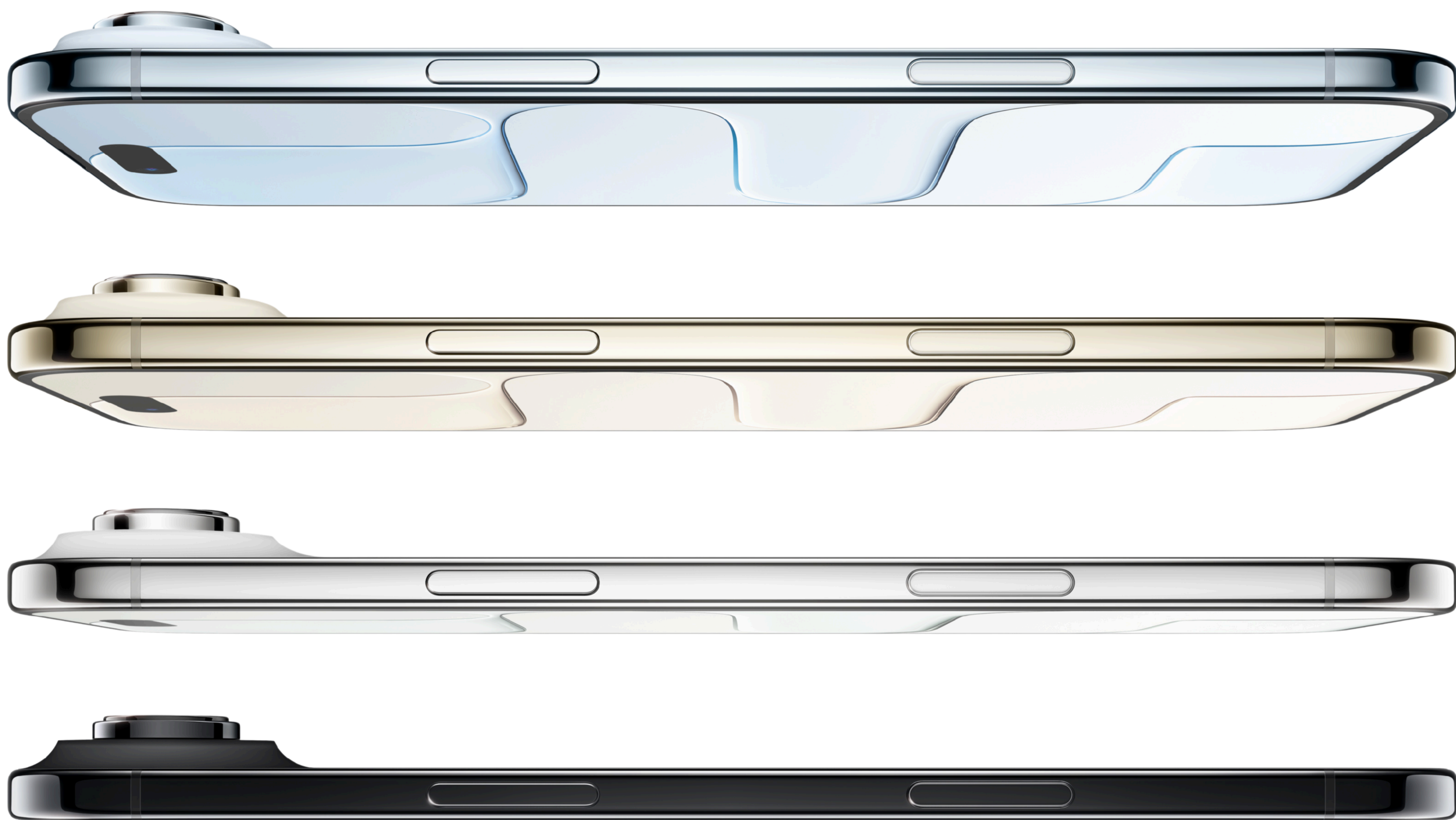
Wydajność iPhone’a Air, choć i tak bardzo dobra, jest jednak w pewnym stopniu ograniczona konstrukcją i wzornictwem urządzenia. Większość układów upchnięto bowiem w płaskowyżu foto, zostawiając jak najwięcej miejsca na baterię (o niej piszę poniżej). Rozwiązanie to nie jest optymalne, jeśli chodzi o wydajność cieplną. Układy grzeją się szybciej, a przy wzroście temperatury spada trochę wydajność urządzenia (throttling) w wymagających aplikacjach i grach. Nie są to jednak jakieś drastyczne spadki, ale występują. Można więc ze spokojem cieszyć się najnowszymi tytułami gier.

Bateria i dedykowany power bank

Forma iPhone'a Air wpływa także na wielkość i pojemność baterii. Apple co prawda wykorzystało miejsce w smukłej obudowie tego modelu na tyle, na ile się dało, jednak nie zawsze baterii w iPhone Air starczało na cały dzień. I mowa tutaj nie o 24 godzinach, ale o dniu... od pobudki do położenia się spać. Oczywiście największe i czasem szybkie spadki energii w baterii miały miejsce przy kręceniu filmów i robieniu zdjęć w trybie – jak ja to określam – „turysty”, gdy iPhone jest cały czas odblokowany z włączoną aplikacją aparatu. Energię drenowały też wymagające gry. W praktyce więc energii w baterii do nocy starczało tylko przy niezbyt intensywnym wykorzystywaniu telefonu.

Wybierając iPhone'a Air, warto zaopatrzyć się w power bank MagSafe, który Apple przygotowało specjalnie właśnie dla tego modelu. Ma on pojemność porównywalną z baterią w iPhone Air, ale to oznacza, że nie naładuje go od 1 do 100%. Część energii zostanie niestety stracona podczas ładowania indukcyjnego. W moich testach wychodziło, że dedykowany power bank był w stanie doładować iPhone'a Air o około 60–70%, co już z powodzeniem wystarczało, by „dociągnąć” do nocy.





Podsumowanie

Apple w iPhone Air postawiło na ekstremalnie smukłą i lekką konstrukcję, co bez wątpienia wyróżnia go nie tylko wśród całej linii nowych iPhone'ów, ale i szerzej – na rynku smartfonów. Smukła obudowa poprawia wygodę noszenia i korzystania jedną ręką, zwłaszcza w dłuższych sesjach. Materiały obudowy i ogólna jakość wykonania zwiększają pozytywne wrażenie. Jest to bez wątpienia smartfon klasy premium. Ekran OLED z wysokim odświeżaniem zapewnia bardzo płynną obsługę interfejsu i animacji, a wysoka jasność i powłoki przeciwoodbłaskowe pozwalają wygodnie korzystać z iPhone'a Air także w świetle słonecznym.

Dla osób ceniących minimalizm wyglądu Air jest atrakcyjną alternatywą wobec masywniejszych modeli 17, a przede wszystkim 17 Pro i 17 Pro Max. Smukłość i niska waga mają jednak swoją cenę – iPhone Air szybciej się nagrzewa, co ma pewien wpływ na jego wydajność. Pojedynczy tylny aparat potrafi robić bardzo dobre zdjęcia, ale brak dedykowanego ultraszerokiego kąta i teleobiektywu są moim zdaniem dużym ograniczeniem. Realny czas pracy na baterii mocno zależy od obciążenia i bywa krótszy od oczekiwań. Warto zatem zaopatrzyć się od razu w zewnętrzny, dedykowany power bank.

Air najlepiej pasuje do osób, które priorytetowo traktują design, wygodę i płynność interfejsu. Użytkownicy oczekujący maksymalnej wszechstronności foto, najdłuższego czasu pracy i najszybszych transferów wybiorą raczej modele z wyższej półki. W ogólnym rozrachunku to stylowy i szybki iPhone, którego ograniczenia są świadomymi kompromisami projektu.

Ceny w Polsce zaczynają się od 5299 zł za wersję 256 GB, przez 6299 zł za 512 GB, a kończą na 7299 zł za wersję z 1 TB pamięci masowej.

AirPods Pro 3

Krystian Kozerański



Wraz z nowymi iPhone'ami 17 Pro Max i iPadem Air od kilku tygodni testuję też słuchawki AirPods Pro 3. Muszę przyznać, że jest lepiej niż było, a już AirPods Pro 2 z etui ze złączem USB-C należały do moich ulubionych słuchawek bezprzewodowych, jeśli chodzi o dźwięk, ANC, tryb transparentny i wygodę. Okazuje się jednak, że może być jeszcze lepiej.

Zanim jednak przejdziemy do konsumpcji beczki miodu (bo faktycznie nie mam się do czego przyczepić w tych wszystkich aspektach), zacznę od łyżki dziegciu. Nowe słuchawki, a właściwie ich europejscy użytkownicy, znaleźli się kolejny raz na linii ognia konfliktu Apple z Komisją Europejską. Apple, przepychając się z Europą, ograniczyło nam dostęp do funkcji tłumaczeń na żywo. Od razu dodam, że opowiadam się po stronie UE i oczekuję, że Apple dostosuje się do jej wymogów, tak jak grzecznie układa się z komunistycznymi Chinami, w myśl zasady, że „pieniądze nie śmierdzą”. Ale... dość polityki, czas zająć się samymi słuchawkami.

Test

W ostatnich tygodniach AirPods Pro 3 testowałem na ekstremalnie zróżnicowanym materiale – od nowych płyt Paradise Lost (Ascension) i Amorphis (Borderland), przez klasykę Rush (zwłaszcza remaster na 40-lecie albumu 2112) i Dream Theater, aż po bardziej subtelne piosenki z repertuaru Stinga, The Police czy Dire Straits. Dodać muszę także testowe odsłuchy miksów właśnie powstającego nowego albumu mojej macierzystej formacji – Sacriversum, w której, jak część z czytelników pewnie wie, gram na gitarze.

Brzmienie

Moim zdaniem słuchawki AirPods Pro od zawsze były jednymi z najlepiej brzmiących słuchawek typu TWS. W AirPods Pro 3 brzmienie jest jeszcze lepsze. Basy są bardziej wyraźne i głębsze, ale wciąż z bardzo dobrym odcięciem – bez zamulania środka. Ten z kolei jest jeszcze bardziej plastyczny. Poprawiono też balans pomiędzy dołem a średnicą. AirPods Pro 3 tworzą przestrzenną i głęboką scenę muzyczną – i to nawet bez włączonego dźwięku otaczającego – ze świetnie słyszalnymi detalami. W AirPods Pro 3 zdarza mi się usłyszeć dźwięki, których nie słyszałem w modelu AirPods Pro 2 (a które wychwytywałem jedynie w znacznie droższych słuchawkach audiofilskich).

Lepsze brzmienie to po części zasługa nowych wkładek piankowo-silikonowych, które – mam wrażenie – jeszcze dokładniej i pewniej osadzają się w kanale słuchowym. Ma to wpływ nie tylko na jakość dźwięku i stabilność, ale też na pasywne odcięcie hałasów otoczenia. A przecież w AirPods Pro 3 usprawniono także aktywną redukcję hałasu (ANC). W nowych warunkach otoczenia, w jakich mieszkam od roku, zdarza się, że sąsiad przycina gałęzie piłą albo że na sąsiedniej posesji pracują pilarki. Ze wszystkim tym ANC w AirPods Pro 3 radzi sobie znakomicie – nie wspominając o szczekaniu psa, głosach ludzi czy szumie silników pojazdów.

Wyraźnie poprawiono też brzmienie w trybie transparentnym i adaptacyjnym. I nie chodzi mi tu tylko o brzmienie muzyki, ale też o dźwięki otoczenia przesyłane do ucha. Podczas codziennych spacerów lubię słyszeć szum liści, wodę spadającą kaskadą po tamie na stawie czy śpiew ptaków. W trakcie testów zdejmowałem słuchawki i porównywałem naturalny dźwięk z tym odtwarzanym przez AirPods Pro 3. Różnice są, ale minimalne. Jak dotąd nie spotkałem tak wiernie oddających otoczenie słuchawek – wcześniej były to AirPods Pro 2.

To m.in. zasługa nowych mikrofonów, które jeszcze lepiej zbierają głos podczas rozmów telefonicznych, skutecznie odcinając hałas otoczenia. Dodatkowo AirPods Pro 3 wykrywają ludzki głos w dźwiękach otoczenia i – jeśli to potrzebne – ściszą muzykę, tak abym wyraźnie słyszał rozmówcę. To faktycznie działa.

AirPods Pro 3 wyposażone są także w adaptacyjną korekcję EQ dostosowującą dźwięk do ucha użytkownika oraz funkcję spersonalizowanej głośności. Wspominam o nich, choć trudno mi na razie coś więcej napisać – być może właśnie o to chodzi. Mają działać w tle, a my mamy po prostu cieszyć się najlepszym możliwym dźwiękiem i komfortem odsłuchu.

Komfort i wytrzymałość

Nieco zmieniona forma słuchawek i nowe, pewniejsze wkładki zapewniają wysoki komfort. Noszę je godzinami bez oznak zmęczenia. Końcówki piankowo-silikonowe trzymają się lepiej niż w Pro 2. Nowe słuchawki są też bardziej odporne – nie tylko na zachłapania, ale również na zanurzenie w wodzie czy pot. Apple chwali się, że to pierwsze słuchawki z certyfikatem IP57.

Byłem też ciekaw funkcji inteligentnych – czujnika tętna i Live Translation. Czujnik tętna pokazuje wartości zbliżone do mojego Apple Watch Ultra pierwszej generacji.

Test

Warto wspomnieć, że w aplikacji Fitness w iOS 26 można już wybierać ćwiczenia pod kątem integracji z AirPods Pro 3. Natomiast funkcja Live Translation nie jest dostępna w Polsce ani w Europie. Gdyby działała, byłaby potężnym argumentem za zmianą generacji. To duży minus, bo zapowiadano ją jako przełomową, a dla europejskich użytkowników pozostaje – przynajmniej na razie – niedostępna.

Podobnie z językiem polskim – nie ma go w zestawie wspieranych języków Apple Intelligence czy tłumaczeń, co tylko utrwala wrażenie, że polski rynek to dla Apple margines priorytetów. W iOS 26.1 Apple planuje rozszerzenie obsługi języków, ale brak zapowiedzi co do języka polskiego. Nie ukrywam, że to frustrujące.

Bateria i etui

Nowe AirPods Pro 3 zapewniają 8 godzin pracy na jednym ładowaniu z aktywną redukcją hałasu. I faktycznie – Apple nie rzuca tu słów na wiatr. Dodam, że to jedyne słuchawki dokanałowe, które mogą nosić tak długo bez uczucia dyskomfortu.

Na koniec warto wspomnieć, że w AirPods Pro 3 zwiększono zasięg dokładnego lokalizowania o 1,5 raza. Etui słuchawek wyposażone jest też w głośnik pozwalający łatwo je odnaleźć za pomocą dźwięku – funkcja znana z poprzedniej generacji, ale wciąż bardzo praktyczna.

Podsumowanie

AirPods Pro 3 to bardzo udana ewolucja – lepsze ANC, dłuższy czas działania, pewniejsze umiejscowienie w uchu, poprawione brzmienie i dodatkowo pomiar tętna czynią te słuchawki godnymi polecenia. I choć Apple (a nie Unia) ogranicza nam dostęp do funkcji tłumaczenia na żywo, to moim zdaniem są to najlepsze słuchawki dokanałowe na rynku – oczywiście z zastrzeżeniem, że dla użytkowników urządzeń Apple.





Ładowarka Twelve South PlugBug z lokalizatorem

Jakub Świtek

Rynek zasilaczy jest niezwykle nudny. Producenci prześcigają się głównie pod względem mocy, liczby portów czy rozmiaru. Jakiś czas temu jednak jedna z moich ulubionych firm produkujących akcesoria, głównie do urządzeń Apple, wprowadziła do swojej oferty nowy produkt, który wyróżnia się na tle innych. Mowa o ładowarce PlugBug ze wsparciem dla aplikacji Znajdź, czyli z lokalizatorem.

Akcesorium zostało wykonane z białoczerwonego plastiku. Jego waga to około 250 gramów, a wymiary wynoszą 8,3 × 4,9 × 2,2 cm. Warto podkreślić kształt zasilacza, dzięki któremu można z niego korzystać nawet w ciasnych przestrzeniach. Na przednim panelu wytłoczono logo firmy, natomiast z tyłu znajduje się przycisk włączania oraz miejsce na baterię. Lokalizator zasilany jest baterią CR2032, a według producenta czas jej pracy powinien wynosić około roku.

Ładowarka została wyposażona w cztery porty USB-C o łącznej mocy 120 W. W przypadku jednego podłączonego urządzenia może ono być zasilane maksymalną mocą, natomiast cztery sprzęty otrzymają odpowiednio 50, 20, 20 oraz 25 W. Warto zaznaczyć, że zarządzanie mocą jest dynamiczne i zależy od zapotrzebowania.



Akcesorium zostało wykonane z białoczerwonego plastiku. Jego waga to około 250 gramów, a wymiary wynoszą 8,3 × 4,9 × 2,2 cm. Warto podkreślić kształt zasilacza, dzięki któremu można z niego korzystać nawet w ciasnych przestrzeniach. Na przednim panelu wytłoczono logo firmy, natomiast z tyłu znajduje się przycisk włączania oraz miejsce na baterię. Lokalizator zasilany jest baterią CR2032, a według producenta czas jej pracy powinien wynosić około roku.

Wymiana końcówki jest bardzo prosta. Wystarczy nacisnąć dedykowany przycisk zwalniający blokadę, a następnie wysunąć końcówkę. W analogiczny sposób montuje się inny wariant.

W zestawie dostępny jest także adapter zasilania przeznaczony na rynek brytyjski. Zainteresowane osoby mogą kupić również wersję Travel, która cechuje się sześcioma adapterami oraz dołączonym etui podróżnym.

Ładowarka Twelve South PlugBug z Find My o mocy 120 W została wyceniona na około 390 złotych. W ofercie dostępny jest również model o mocy 50 W z dwoma portami USB-C (260 zł).

Jeżeli szukacie dobrego zasilacza o wysokiej mocy, który pozwoli Wam naładować kilka urządzeń jednocześnie, a do tego zdarza się Wam gubić ładowarki w domu lub w podróży, warto zainteresować się tym produktem.



XGIMI MoGo 2 Pro GTV

Krystian Kozerański

XGIMI MoGo 2 Pro GTV to najnowsza propozycja renomowanego producenta projektorów multimedialnych, która łączy kompaktową formę z bogatymi możliwościami technologicznymi. Urządzenie jest rozwinięciem popularnego modelu MoGo 2 Pro. Pod względem stylistyki MoGo 2 Pro GTV nawiązuje do wcześniejszych przenośnych modeli XGIMI, takich jak m.in. Halo, i podobnie jak one łączy minimalistyczne wzornictwo z kompaktową, łatwą do przenoszenia formą.

Projektor pracuje pod kontrolą systemu Google TV, co jest już w dużym stopniu standardem, jeśli chodzi o nowoczesne projektory. Dzięki Google TV obsługa projektora staje się niezwykle intuicyjna, a dostęp do filmów, seriali i aplikacji streamingowych jest szybki i wygodny. Korzystam na nim z tych najbardziej popularnych, jak Netflix, HBO Max, Disney+, Prime Video, Apple TV itp. Google TV pozwala na personalizację treści, prezentuje przejrzysty interfejs i podpowiada tytuły dopasowane do gustu widza, co czyni korzystanie z urządzenia jeszcze przyjemniejszym.

Równie istotnym wyróżnikiem jest oficjalna licencja Netflix. Dzięki temu użytkownik ma pewność, że ulubione produkcje obejrzy bez konieczności sięgania po dodatkowe urządzenia czy przystawki. Wystarczy uruchomić projektor i rozpocząć seans – to rozwiązanie idealnie wpisuje się w styl życia osób ceniących wygodę i nowoczesne technologie. Producent zadbał także o poprawę parametrów – jasność zwiększono do 430 ISO lumenów, co zapewnia jeszcze lepszą jakość obrazu, a pamięć wewnętrzna powiększona do 32 GB pozwala na instalację wielu aplikacji i przechowywanie multimedialnych treści. Zmodernizowano również moduł łączności do wersji Bluetooth 5.1, dzięki czemu współpraca z urządzeniami zewnętrznymi jest stabilna i szybka.

MoGo 2 Pro GTV zachwyca także swoją mobilnością. Projektor może być zasilany nie tylko z gniazdka sieciowego, lecz także z powerbanku o mocy minimum 65 W podłączonego do portu USB-C. Dzięki temu łatwo przenieść go z salonu do sypialni, a nawet zabrać na taras czy w plener, by cieszyć się filmem pod gwiazdami. W codziennym użytkowaniu pomaga również szereg funkcji automatycznych, takich jak autofocus czy inteligentna korekcja trapezowa, które dbają o to, aby obraz zawsze wyglądał perfekcyjnie. Ten, w zależności od położenia projektora i ustawień, może mieć przekątną liczącą od 40 do nawet 200 cali.

Producent zaleca jednak przedział od 60 do 120 cali. Projektor wyposażony jest także w inteligentną ochronę wzroku – projektor wykrywa obecność człowieka lub zwierzęcia przed obiektywem i automatycznie przyciemnia rzucany obraz.

Xgimi MoGo 2 Pro GTV testowałem w różnych warunkach, od dużego ekranu typu roll up w salonie, przez ścianę w biurze, po rozwieszone na drewnianym stelażu prześcieradło w naszym ogrodowym kinie i XGIMI MoGo 2 Pro GTV sprawdzał się w każdych warunkach. Dużą zaletą jest to, że projektor jest kompatybilny z hollywoodzkim standardem temperatury barwowej D65 oraz zapewnia 90-procentowe pokrycie palety barw DCI-P3. Wbudowane głośniki 2 x 8 W z obsługą Dolby Audio, Dolby Digital Plus i Dolby Digital zapewniają bogate brzmienie, które bez problemu wystarczy do stworzenia nastrojowego kina domowego. Projektor może też służyć za głośnik Bluetooth. Do zestawu dołączony jest ergonomiczny pilot z podświetlanymi przyciskami, który ułatwia obsługę w każdych warunkach.

Na uwagę zasługuje także opcjonalny zestaw ze stojakiem Multi-Angle Stand, pozwalającym ustawić projektor pod wybranym kątem. To proste, a zarazem niezwykle praktyczne rozwiązanie zwiększa komfort korzystania z urządzenia zarówno w domu, jak i podczas wyjazdów.

Za 1 999 zł otrzymujemy nowoczesny projektor, który doskonale sprawdzi się w roli domowego centrum rozrywki. XGIMI MoGo 2 Pro GTV to urządzenie, które łączy elegancki design, zaawansowaną technologię i mobilność bez kompromisów. To świetny wybór dla wszystkich, którzy marzą o prywatnym kinie w dowolnym miejscu i czasie.

Projektor Xgimi MoGo 2 Pro GTV dostępny jest w sieci salonów Top Hi – Fi & Video Design.



Ładowarki firmy Native Union

Jakub Świtek

Pewnie większości osób na myśl o akcesoriach służących do ładowania urządzeń Apple przychodzą do głowy takie firmy jak Belkin, Anker czy Ugreen. Tymczasem na rynku dostępna jest również firma Native Union, której biuro projektowe zlokalizowane jest w Paryżu. W ofercie znajdziemy m.in. etui, plecaki, kable oraz ładowarki – w tym modele Rise Solo Qi2 oraz Voyage 2-in-1 Qi2. Oba produkty są zgodne ze standardem Qi2, dzięki czemu zapewniają pełną kompatybilność z rozwiązaniem Apple MagSafe.

Pierwsza z nich, Rise Solo Qi2, to domowa ładowarka w formie podstawki z regulowanym kątem nachylenia w zakresie od 20 do 90 stopni. Akcesorium wyróżnia się wysoką jakością wykonania. Cała konstrukcja została stworzona z metalu z matowym wykończeniem, a jej górną część – poza gumowym pierścieniem – pokryto przyjemnym w dotyku, twardym materiałem przypominającym skórę. Zarówno na spodzie, jak i w części składanej zastosowano gumowe elementy, które poprawiają stabilność.

Niewątpliwą zaletą tego modelu jest wbudowany magnes, który po złożeniu „klapki” utrzymuje ją w pozycji i zapobiega przypadkowemu uszkodzeniu. Proces ładowania jest stabilny i nie prowadzi do przegrzewania urządzenia. Warto jednak pamiętać, że konstrukcja nie pozwala na wygodne ładowanie iPhone’a w pozycji pionowej, gdy klapka ustawiona jest pod kątem 90°. W takiej sytuacji należy ją lekko przechylić lub ustawić telefon bliżej krawędzi płaszczyzny.



Solidna konstrukcja sprawia, że bez problemu można korzystać z ekranu telefonu podczas ładowania – urządzenie pozostaje stabilne nawet przy interakcji z ekranem.

Z kolei Voyage 2-in-1 to ładowarka, która najlepiej sprawdzi się w podróży. Jej niewielkie rozmiary i waga (105 gramów) zapewniają wysoką mobilność. Konstrukcja składa się z dwóch dysków połączonych elastyczną gumową taśmą. Moduł przeznaczony do ładowania telefonu pokryty został delikatnie chropowatym materiałem, natomiast część dedykowana zegarkowi Apple Watch dzięki ruchomemu elementowi pozwala na ładowanie zarówno w pionie, jak i w poziomie.

Co istotne, ładowarka umożliwia również korzystanie z jednego elementu – wystarczy złączyć oba moduły magnetycznie i ładować tylko smartfon lub zegarek.

Dzięki kompaktowej formie Voyage 2-in-1 świetnie sprawdza się w podróży – bez względu na to, czy mamy ze sobą jedynie plecak, czy też większy bagaż.

Rise Solo Qi2 wymaga zasilacza o mocy 20 W, natomiast Voyage 2-in-1 do prawidłowego działania potrzebuje wariantu 30-watowego.

W zestawie, oprócz ładowarki, znajduje się 2-metrowy kabel USB-C w materiałowym oplocie. W przypadku mobilnej wersji Voyage 2-in-1 producent dołącza również etui podróżne w formie materiałowego woreczka.

Oba produkty dostępne są w dwóch wariantach kolorystycznych – czarnym oraz beżowym. Rise Solo Qi2 został wyceniony na około 260 złotych, natomiast Voyage 2-in-1 kosztuje około 450 złotych.

Jeżeli szukacie akcesoriów, które oprócz stabilnej pracy wyróżniają się wysoką jakością wykonania, warto zainteresować się tymi produktami.



Sonos Roam 2

Krystian Kozerański

Kiedy kilka lat temu pisałem o Sonos Roam, określiłem go mianem najlepszego przenośnego głośnika na rynku. Było to stwierdzenie odważne, ale niebezpieczne. Tamten głośnik łączył w sobie coś, czego wcześniej brakowało – nie był tylko zwykłym „grajkiem” Bluetooth, jakich pełno w marketach i sklepach internetowych. Był pełnoprawnym członkiem ekosystemu Sonos, głośnikiem sieciowym z obsługą Wi-Fi, z możliwością synchronizacji z innymi urządzeniami, z Trueplay i z charakterystyczną dbałością o jakość dźwięku. To właśnie wtedy odkryłem, że Sonos potrafi połączyć świat mobilny i domowy w taki sposób, by nie trzeba było wybierać między wygodą przenośnego głośnika a zaletami systemu multiroom.

Od tamtej recenzji minęło sporo czasu, a Sonos wypuścił kolejne urządzenia, zmieniając też swoją strategię produktową. Kiedy pojawiła się druga generacja Roam, czyli Sonos Roam 2, poczułem ciekawość i lekką niepewność. Ciekawość, bo chciałem sprawdzić, co firma poprawiła względem pierwszego modelu, a niepewność, bo z doświadczenia wiem, że czasem drugie generacje wprowadzają więcej zamieszania niż faktycznych usprawnień.

Kiedy otworzyłem paczkę z Roam 2, pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to brak rewolucji w wyglądzie. Głośnik wciąż ma tę samą formę przypominającą nieco wydłużony prostopadłościan z lekko zaokrąglonymi krawędziami. Można go postawić zarówno pionowo, jak i poziomo. Gumowane końce sprawiają, że stabilnie stoi na biurku czy stole, a jednocześnie nie ślizga się, gdy postawimy go na bardziej gładkiej powierzchni. Jest odporny na kurz i wodę (IP67), co oznacza, że nie strasze mu przypadkowe zachłapanie, deszcz, a nawet krótkie zanurzenie. To ważne, bo mobilny głośnik często towarzyszy w miejscach, które nie są idealnie sterylne – na pikniku, na plaży, w ogrodzie czy nawet w łazience podczas kąpieli.

Jednak wygląd to jedno, a codzienna obsługa to coś zupełnie innego. Tutaj Roam 2 poprawił się w kluczowym aspekcie, który w pierwszej generacji budził kontrowersje – mianowicie dodano dedykowany przycisk do parowania Bluetooth. W Roam 1, żeby sparować nowe urządzenie, trzeba było się posiłkować aplikacją, a proces nie był tak intuicyjny, jak powinien być w przypadku głośnika, który ma być szybkim towarzyszem w podróży. Teraz jest inaczej. Przytrzymuję przycisk, włączam Bluetooth w telefonie i po chwili mogę słuchać. To może brzmieć jak drobiazg, ale w praktyce sprawia, że głośnik staje się dużo prostszy w obsłudze.

Jeśli chodzi o dźwięk, to od razu miałem déjà vu. Roam 2 brzmi bardzo podobnie do swojego poprzednika. To wciąż charakterystyczne brzmienie Sonosa – zrównoważone, pełne detali, z basem, który jest zaskakująco wyraźny jak na tak niewielkie gabaryty. Nie jest to oczywiście bas rodem z dużego subwoofera, ale jak na przenośny sprzęt, jego obecność czuć, a co ważniejsze – nie jest przesadzony ani dudniący. Średnica jest czysta, wokale brzmią naturalnie, wysokie tony są dobrze kontrolowane. Najbardziej zaskakuje fakt, że Roam 2 radzi sobie nie tylko w małych pomieszczeniach, ale i na otwartej przestrzeni, choć oczywiście przy dużym hałasie zewnętrznym nie ma szans konkurować z większymi konstrukcjami.

Sonos zastosował ponownie Automatic Trueplay, czyli automatyczne dostosowywanie brzmienia do otoczenia. Głośnik za pomocą wbudowanych mikrofonów analizuje akustykę pomieszczenia i koryguje dźwięk. To działa zarówno w pionie, jak i w poziomie. Przyznam, że ta funkcja naprawdę robi różnicę. Gdy słucham w małym pokoju, dźwięk jest zbalansowany, bez przesadnych rezonansów. Gdy wynoszę głośnik do ogrodu, Trueplay dodaje nieco energii i rozjaśnia brzmienie, by zrekompensować brak odbić od ścian. To kolejny element, który pokazuje, że Sonos traktuje dźwięk poważnie i nie idzie na kompromisy.

Producent deklaruje około 10 godzin odtwarzania i faktycznie tyle udaje się uzyskać przy średniej głośności. Można go ładować przez USB-C, można też korzystać z ładowania bezprzewodowego Qi, co jest wygodne. Roam 2 ładuje się szybko, a port USB-C staje się standardem, więc łatwo podładować go kablem od telefonu czy laptopa. Dodatkowo, możliwość odstawienia na ładowarkę indukcyjną sprawia, że w domu niemal zapominam o konieczności ładowania – wystarczy, że odkładam głośnik na podstawkę i gotowe. To niby prosty detal, ale w codziennym użytkowaniu daje sporą wygodę.



Roam 2 to też pełnoprawny głośnik sieciowy. W domu mogę podłączyć go do Wi-Fi i wtedy staje się częścią mojego systemu Sonos. Mogę grupować go z Beamem czy z większymi głośnikami z serii Era, mogę sterować muzyką z poziomu aplikacji, mogę korzystać z integracji z serwisami streamingowymi, choć ja zwykle wybieram głośniki bezpośrednio z menu AirPlay w aplikacji Muzyka. A kiedy wychodzę, jednym przyciskiem przełączam się na Bluetooth i korzystam z niego jak z typowego mobilnego grajka. Ta elastyczność to coś, czego nadal nie oferuje większość konkurencji. Albo mamy proste głośniki Bluetooth, albo drogie systemy multiroom, a Sonos potrafi łączyć oba światy.

Nie zabrakło też wsparcia dla asystentów głosowych, ale tutaj trzeba zaznaczyć pewne ograniczenia. Mikrofon działa tylko w trybie Wi-Fi, więc poza domem nie można korzystać z Alexy czy Sonos Voice Control. To może być rozczarowujące dla tych, którzy liczyli na użycie głośnika także jako zestawu głośnomówiącego, ale ja osobiście traktuję to jako naturalny kompromis. Najważniejsze, że w domu mogę sterować głosem odtwarzaniem czy grupowaniem głośników.

Warto też powiedzieć o cenie. Sonos Roam 2 kosztuje tyle, co Roam 1 na starcie, czyli w okolicach 179 euro. To nie jest mało, zwłaszcza że konkurencja oferuje tańsze głośniki z dłuższym czasem pracy i czasem nawet lepszym basem. Ale Sonos nie konkuruje wyłącznie parametrami. Tu płaci się za ekosystem, za spójność, za wygodę integracji.

Jeśli ktoś już ma w domu Sonosy, wybór Roam 2 jest wręcz oczywisty. Jeśli ktoś szuka tylko taniego głośnika na plażę, lepiej spojrzeć w stronę innych marek.

Patrząc na Roam 2 przez pryzmat mojej recenzji sprzed kilku lat, mam poczucie, że to ewolucja, a nie rewolucja. Sonos poprawił to, co najbardziej przeszkadzało użytkownikom, czyli obsługę Bluetooth. Dodał drobne usprawnienia w konstrukcji i kolorach, ale fundamenty pozostały te same. I to w sumie dobrze. Bo jeśli coś działało, nie trzeba tego zmieniać na siłę.

Czy więc Sonos Roam 2 to najlepszy przenośny głośnik na rynku, tak jak pisałem o poprzedniku? To pytanie trudne. Konkurencja dogoniła Sonosa, a w niektórych aspektach go wyprzedziła – zwłaszcza w kwestii baterii. Ale jeśli spojrzymy na całość – na dźwięk, na design, na integrację z systemem multiroom, na wygodę obsługi – to wciąż mamy do czynienia z urządzeniem wyjątkowym. I choć nie nazwę go już bez wahania „najlepszym”, to z pewnością jest jednym z najbardziej kompletnych i uniwersalnych głośników przenośnych, jakie można kupić.

Sonos Roam 2 pokazuje, że firma potrafi słuchać użytkowników i rozwijać produkty bez rewolucji, ale z drobnymi, ważnymi poprawkami. Dla mnie to wciąż głośnik, którego chcę używać na co dzień – w domu, w podróży, na balkonie czy w kuchni. I choć wiem, że mógłby grać dłużej na baterii, to wszystkie inne zalety sprawiają, że wybaczam mu tę niedoskonałość.



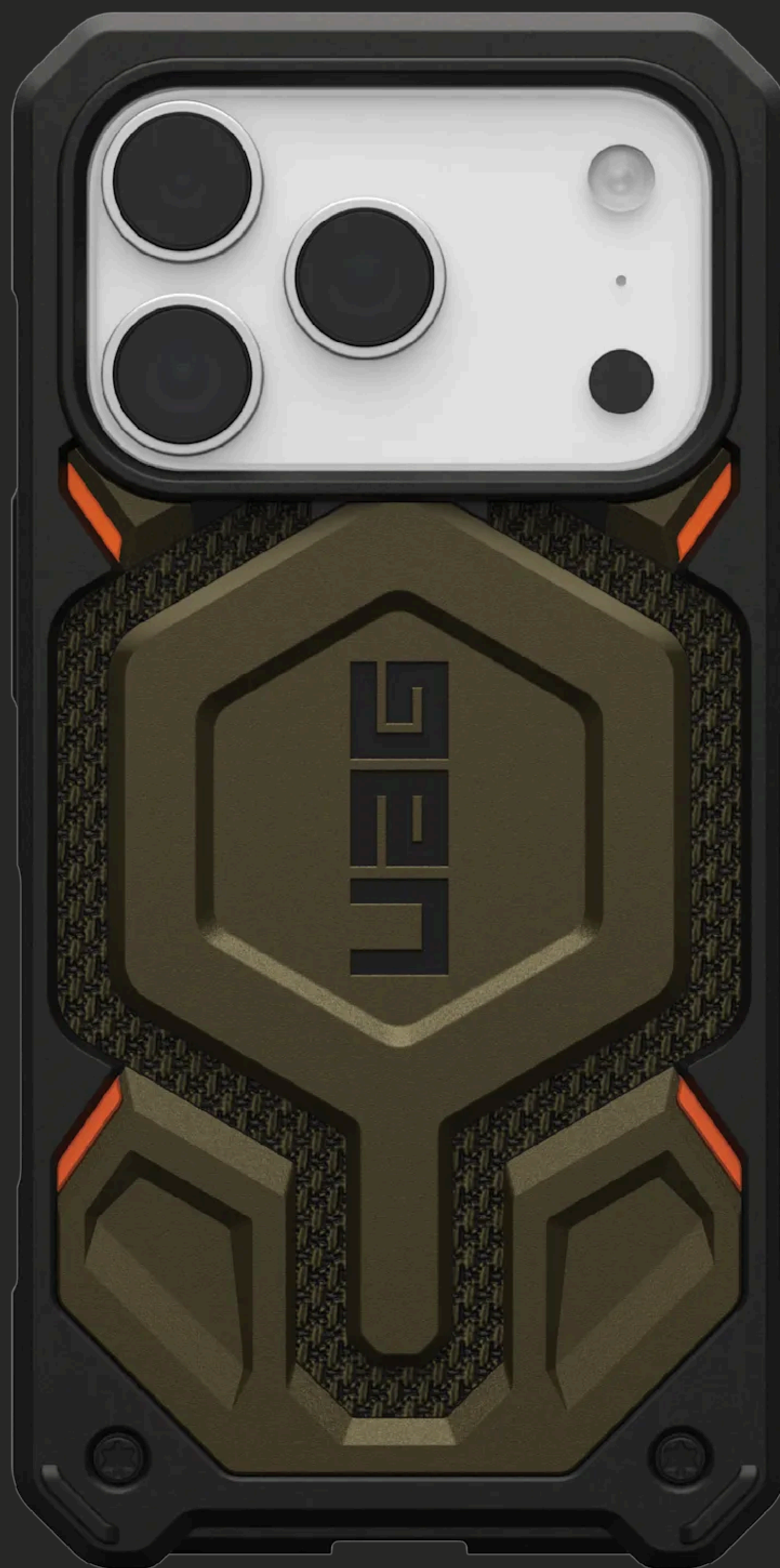
Akcesoria ochronne UAG dla iPhone'ów serii 17

Jakub Świtek

Co prawda nowe iPhone'y cechują się większym stopniem odporności na zarysowania dzięki wykorzystaniu Ceramic Shield 2, jednak aluminiowa konstrukcja wciąż podatna jest na zarysowania oraz uszkodzenia wskutek uderzenia. Dlatego warto rozważyć zakup akcesoriów ochronnych.

Jedną z propozycji są produkty kalifornijskiej firmy Urban Armor Gear, które wyróżniają się pancerną konstrukcją i certyfikowaną odpornością na upadki nawet z wysokości kilku metrów według standardu wojskowego MIL-STD 810G 516.6. W zależności od modelu chronią one przed skutkami upadku nawet z wysokości 7,5 metra. Obudowy zostały wykonane z materiału o właściwościach antybakteryjnych.

Wysoka ochrona przeciwuderzeniowa możliwa jest dzięki jednolitej, kompozytowej konstrukcji, kilku warstwom ochronnym (w zależności od wersji), wewnętrznemu wzorowi heksagonów rozpraszających wstrząsy, a także gumowym narożnikom. Na przykład wersja Monarch Pro składa się z pięciu warstw: twardej powłoki, skóry licowej, płytki z poliwęglanu, elementów metalowych oraz odpornej na uderzenia gumy, która pokrywa również przyciski boczne.



Jedną ze zmian, które wyróżniają modele przeznaczone do iPhone'ów 17, są specjalne otwory w dolnych narożnikach, pozwalające na zamontowanie smyczy. Niektóre wersje etui mają ten element dołączony w zestawie. Warto dodać, że część modeli wyposażono także w wbudowany, rozkładany metalowy pierścień, który można nałożyć na palec dla lepszego chwytu telefonu lub wykorzystać jako podpórkę.

Każde etui wspiera standard MagSafe, a gruba konstrukcja nie zaburza działania łączności bezprzewodowej ani płatności zbliżeniowych.

Trzeba jednak zaznaczyć, że akcesoria tej firmy nie zostały wyposażone w specjalne płytki do obsługi modułu sterowania kamerą. Producent przewidział jedynie otwór umożliwiający korzystanie z modułu znajdującego się na boku urządzenia.

W zależności od modelu ceny etui kształtują się od około 199 złotych do niemal 349 złotych. Wyższa cena dotyczy głównie wersji wzmocnianych Kevlarem. Pozytywnym aspektem jest fakt, że do produkcji etui oraz opakowań firma wykorzystuje materiały pochodzące z recyklingu.



Torba i kosmetyczka Thule Aion

Krystian Kozerański

Stali czytelnicy MyApple wiedzą, że od lat jestem fanem toreb i plecaków szwedzkiej marki Thule. Po dłuższej przerwie znowu miałem okazję testować jej nowe produkty. Tym razem była to miejska torba na zakupy – oczywiście z przegrodą na laptopa – oraz kosmetyczka z tej samej serii: Thule Aion.

Aion to grecki bóg czasu (a przy okazji nazwa jednego z zespołów metalowych, w których gram), co moim zdaniem świetnie odnosi się do wszystkich produktów Thule. Czas się ich nie ima. Jeśli pamiętacie moją recenzję plecaka Thule Crossover sprzed 11 lat, to śpieszę donieść, że nadal jest w użyciu i właściwie nie widać na nim śladów zużycia, a przejechał ze mną kawał świata. Po kilku miesiącach intensywnego testowania torby miejskiej na zakupy i kosmetyczki Thule Aion wszystko wskazuje na to, że i o nich będę mógł napisać to samo za dziesięć lat.

Oba akcesoria testowane są bardzo intensywnie. Torba - przez moją żonę (i korektorkę naszego magazynu) podczas jej codziennej drogi do i z pracy, wyładowana masą różnych przedmiotów, a czasem i zakupów (choć butelek z mlekiem, serów itp. raczej do niej nie wkładamy). Podobnie jest z kosmetyczką. Tę z kolei ja sprawdzałem podczas licznych wyjazdów na festiwale muzyczne i koncerty moich zespołów. Minęło kilka miesięcy i obie wyglądają jak nowe. Przejdę jednak do konkretów.



Torba Thule Aion

Torby Thule z reguły są produktami unisex, przeznaczonymi zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet. Osobiście uważam jednak, że ta konkretna torba skierowana jest przede wszystkim do kobiet. Co więcej – to właściwie nie jedna, a dwie torby. Jedna z wewnętrznych kieszeni została wyposażona we własny pasek i po odłączeniu może pełnić funkcję niewielkiej, typowo damskiej torebki.

Główna torba ma typowy miejski kształt i charakter. Prostokątna, o wymiarach 52 × 19,5 × 33,5 cm i pojemności 27 litrów, wykonana jest z woskowanego, wodoodpornego płótna 600D (pochodzącego z recyklingu). Posiada płaskie, poszerzone i usztywnione dno z Hypalonu (materiału wykorzystywanego przy produkcji łodzi), dzięki czemu łatwo postawić ją pionowo. Regulowane paski pozwalają na wygodne noszenie jej na ramieniu lub w ręce.

Torba otwiera się od góry, a jej zawartość chroni wodoodporny zamek błyskawiczny. W środku znajduje się wyściełana kieszeń na 16-calowego MacBooka Pro czy innego laptopa. Dodatkowo przewidziano uchwyt na butelkę, kieszenie na mniejsze przedmioty (telefon, portfel, dokumenty itp.) oraz zawieszkę na klucze. Zewnętrzna boczna kieszeń jest wodoodporna i idealnie nadaje się np. na mokry strój kąpielowy po wizycie na basenie. Z drugiej strony torby znalazła się przelotka cargo, umożliwiającą zamocowanie jej na rączce walizki, co bardzo przydaje się w podróży.

Torba Thule Aion wygląda przy tym bardzo stylowo. Z jednej strony ma – moim zdaniem – lekko militarny charakter (to dobrze) dzięki wspomnianemu kolorowi „nutria”, z drugiej jednak zachowuje elegancki, miejski styl. Dodam, że jest to pierwsza torba Thule, do której przekonała się moja żona, a w domu mam już sporą kolekcję toreb i plecaków tej marki.

Torba Thule Aion dostępna jest w kolorach: nutria, czarnym i ciemnoszarym, w cenie 669 zł.



Kosmetyczka Thule Aion

To z kolei produkt typowo unisex. Ze względu na kolor, kojarzący się z militariami, sam zabrałem się za jego testy.

Kosmetyczka ma spore rozmiary (27,5 × 13 × 17,5 cm) i pojemność 5 litrów. Dzięki temu można w niej przechowywać nie tylko mniejsze przybory toaletowe, ale też np. płyn do kąpieli czy szampon. Oczywiście jest wodoodporna, co w tym przypadku działa w obie strony. Podobnie jak torbę, wykonano ją z woskowanego, wodoodpornego płótna 600D, a usztywnione dno z Hypalonu.

Kosmetyczka otwiera się od góry dzięki solidnemu, wodoodpornemu zamkowi błyskawicznemu.

Sam otwór jest szeroki, co sprawia, że wkładanie i wyjmowanie rzeczy jest wygodne. W głównej komorze znalazły się kieszenie na mniejsze przedmioty oraz odpinana, wodoodporna i przezroczysta kieszeń. Można w niej przechowywać np. wodę toaletową czy inne płynne kosmetyki, a podczas kontroli bezpieczeństwa na lotnisku łatwo odpiąć ją i położyć osobno na tacy.

Kosmetyczka Thule Aion wyposażona jest także w zestaw klap i pasków, dzięki czemu można regulować jej objętość, a także powiesić ją np. w hotelowej łazience.

Kosmetyczka dostępna jest w trzech kolorach: nutria, czarnym i ciemnoszarym, w cenie 269 zł.



Aqara Doorbell Camera Hub G410

Jakub Świtek

W zeszłym roku na łamach naszego Magazynu mogliście przeczytać recenzję smart domofonu G400 firmy Aqara. W międzyczasie w ofercie zadebiutował odświeżony model i to właśnie na nim skupimy naszą uwagę.

Wymiary domofonu Aqara Doorbell Camera Hub G410 to 142 × 30 × 65 mm, co w połączeniu z niską wagą – 163 g – przekłada się na dość atrakcyjny wygląd, który jednak nie rzuca się w oczy. Został on wykonany z czarnego lub białego plastiku i cechuje się szerokokątnym obiektywem (175°) z przysłoną f/1.8 o rozdzielczości 2K i proporcjach 4:3, klasą wodoodporności IPX3, wsparciem dla HomeKit Secure Video (wtedy maksymalna rozdzielczość to 1200p), podglądem w czasie rzeczywistym, a także zapewnia dwukierunkową rozmowę.

W zestawie, oprócz domofonu, otrzymujemy dzwonek (repeater), który należy umieścić wewnątrz domu, kabel USB-A/USB-C, dokumentację oraz narzędzia umożliwiające przyłączenie domofonu na zewnątrz (taśmy klejące oraz specjalną ramkę).

Podczas montażu możemy podłączyć urządzenie bezpośrednio do zasilania (12–24 V AC lub 8–24 V DC) lub skorzystać z sześciu baterii typu AA (czas pracy do pięciu miesięcy). Oczywiście można połączyć te dwie metody jednocześnie i w przypadku braku prądu domofon zacznie być zasilany bateriami.

Domofon został wyposażony w funkcje sztucznej inteligencji, które w lepszy sposób pozwalają na identyfikowanie osób, zwierząt, a także codziennych sytuacji.

Wadą omawianego rozwiązania jest to, że nie umożliwia ono obsługi elektrozaczepu, przez co nie jesteśmy w stanie otworzyć od razu furtki, gdy ktoś chce wejść na nasz teren.



Domofon jednocześnie pełni rolę domowego centrum smart akcesoriów dzięki obsłudze standardów Zigbee, Thread i Matter. Działa on również jako router graniczny Thread. Warto dodać, że obsługuje Wi-Fi w paśmie zarówno 2,4 GHz, jak i 5 GHz.

Dzięki lepszej wbudowanej kamerze o wyższej rozdzielczości transmitowany i nagrywany obraz jest wysokiej jakości. Fajnie, że producent zamontował również czujnik światła, który w przypadku gorszych warunków oświetleniowych przełącza urządzenie w tryb nocny i aktywuje noktowizor. W tym przypadku obraz jest dość klarowny, jednak widoczny jest znaczący spadek jakości. Również przechwytywane dźwięki są dobrze słyszalne i wyraźne.

Jedną z funkcji, która przypadnie do gustu szczególnie osobom młodszym, jest możliwość zmiany naszego głosu na jeden ze zdefiniowanych przez producenta wariantów. Co więcej, wprowadzono tryb „Nie przeszkadzać”, dzięki któremu, gdy ktoś na przykład w nocy zadzwoni domofonem, nie otrzymamy o tym informacji.

Może to być szczególnie przydatne, gdy posiadamy w domu psa lub małe dziecko. Dodatkowo system umożliwia rozpoznawanie twarzy dzięki wbudowanemu rozwiązaniu opartemu na AI (działa również w przypadku braku sieci Wi-Fi).

Dużym usprawnieniem względem poprzedniego modelu jest dodanie czujnika obecności wykorzystującego technologię mmWave, dzięki czemu alerty są dużo dokładniejsze.

Wspomniany wcześniej repeater cechuje się maksymalną głośnością na poziomie 95 dB oraz wzmacnia sygnał sieci Wi-Fi. Moduł ten został wyposażony w port USB-C do zasilania oraz slot na kartę SD (do 512 GB), na której można nagrywać obraz z domofonu. Oczywiście nie jest to konieczne, ponieważ dane mogą być przechowywane również w chmurze. Szkoda, że poprzez to akcesorium nie można prowadzić rozmów. Byłoby to niezwykle przydatne, szczególnie gdy nie zawsze chcemy sięgać po urządzenie mobilne. System zapisuje również logi z domofonu, dzięki czemu w prosty i przejrzysty sposób możemy wrócić do wydarzeń z przeszłości.

Jednym z minusów poprzedniego modelu był fakt, że urządzenie mogło zostać skradzione. Producent postanowił utrudnić ewentualną kradzież, wprowadzając tak zwany alarm antysabotażowy z wbudowaną syreną, który odstrasza potencjalnych intruzów przy próbie demontażu sprzętu.

Aqara Doorbell Camera Hub G410 to wydatek 549 złotych.



SwitchBot Floor Cleaning Robot S20

Prawdziwy bohater domowych porządków

Jakub Świtek

Jakiś czas temu na łamach MyApple mogliście przeczytać recenzję najmniejszego robota sprzątającego w ofercie firmy SwitchBot. Mowa o modelu K11+. Tym razem przyszedł czas na drugą generację topowego modelu.

Model S20 to pełnoprawny autonomiczny odkurzacz cechujący się szerokością 365 mm oraz wysokością 115 mm. W przypadku tego modelu producent zapewnia dwie stacje. Pierwsza z nich, o wymiarach 380 × 223 × 460 mm, umożliwia ładowanie, suszenie mopa oraz automatyczne czyszczenie suchego zbiornika na brud, odsysanie brudnej wody oraz napełnianie czystego zbiornika. Cechuje się ona dodatkowo dwoma zbiornikami na wodę o pojemności 2,7 oraz 2,5 l. Natomiast druga z nich umożliwia pobieranie czystej wody z instalacji oraz wylewanie brudnej wody do odpływu.

Reszta funkcji pozostaje taka sama. W tym przypadku wymiary to 380 × 223 × 300 mm.

Sam proces czyszczenia jest bardzo głośny, jednak trwa zaledwie kilka sekund. Warto dodać, że gdy ustawimy tryb „Nie przeszkadzać”, robot nie będzie wydawał żadnych komunikatów, nie będzie sprzątał, a także nie opróżni zbiornika. W zestawie, oprócz odkurzacza i wspomnianych stacji, dołączono trzy 4-litrowe worki na kurz, płyn czyszczący, gumową szczotkę oraz dwie szczotki boczne (z czego jedna jest zapasowa).

Test

Model S20 cechuje się mocą ssania na poziomie 1000 Pa. Wbudowana bateria o pojemności 4000 mAh pozwala na nawet 250 minut pracy na jednym ładowaniu (w trybie cichym). W trybie Max czas ten skraca się do 150 minut. Uwzględniając tryb mycia, jest to odpowiednio 150 oraz 100 minut. W przeciwieństwie do konkurencyjnych rozwiązań w podobnym zakresie cenowym, S20 posiada jedną rolkę służącą do odkurzania, lecz w połączeniu z wysoką siłą ssania radzi sobie bardzo dobrze ze sprzątaniami zarówno drobnych zanieczyszczeń, jak i większych, takich jak zaschnięte błoto, ziarenka kawy czy rozkruszone chipsy.

Dobrym rozwiązaniem jest również zastosowanie gumowej szczotki, która zapobiega zaplątywaniu się włosów, co mogłoby doprowadzić do zatrzymania pracy. W przypadku, gdy będziemy chcieli oczyścić rolkę z brudu, wystarczy przesunąć go do jednej z krawędzi, bez konieczności korzystania z dedykowanych nożyków (choć taki jest również dołączony do zestawu).

Robot został wyposażony w skaner LiDAR Slam, dzięki czemu na bieżąco analizuje otoczenie, co pozwala mu unikać zderzeń z meblami. Muszę przyznać, że bardzo dobrze sobie radzi w tym aspekcie. Warto zaznaczyć, że na przedniej części odkurzacza znajduje się specjalny ruchomy zderzak, który absorbuje siłę uderzenia i zabezpiecza meble przed uszkodzeniem. Został on również wyposażony w czujnik, który zapobiega na przykład spadnięciu ze schodów. Dodatkowo nad bezpieczeństwem czuwają kamery, które dzięki stale rozwijanemu AI analizują otoczenie. W tym celu producent zastosował także dwa źródła światła, które doświetlają przestrzeń, gdy ta jest zbyt ciemna.

Ma to również przełożenie na sprząatanie przy ścianach, w kątach oraz wokół nóg krzeseł.

Dzięki specjalnej szczotce robot dociera niemal do każdego zakamarka. Początkowo podchodziłem do tego rozwiązania sceptycznie, jednak szybko zmieniłem zdanie.

S20 świetnie radzi sobie z kablami, dzięki czemu nie zaplątuje się w nie i bez problemu je pokonuje. Należy jednak pamiętać, że przeszkody powyżej 2 centymetrów mogą okazać się zbyt dużym wyzwaniem, co spowoduje, że robot utknie. W takiej sytuacji otrzymamy powiadomienie w aplikacji z informacją o konieczności interwencji. Bardzo dobrze sprawdza się również przy odkurzaniu dywanów. Korzystając jednocześnie z trybu suchego oraz mokrego, odkurzacz automatycznie podnosi rolkę myjącą na wysokość 7 mm i blokuje dopływ wody, gdy wykryje przed sobą dywan, co zabezpiecza go przed zalaniem. Pozostając w temacie trybów, użytkownik ma do dyspozycji cztery warianty – cichy, standard, silny oraz Max.

Ogromną zaletą tego odkurzacza jest możliwość mycia podłogi. O ile w przypadku większości urządzeń system mopowania jest mało wydajny z uwagi na wibracyjny lub oscylacyjny sposób czyszczenia, to inżynierowie firmy podeszli do problemu zupełnie inaczej. Moduł myjący działa na zasadzie rolującego wałka, który obraca się z prędkością 300 obrotów na minutę, a dodatkowo podczas pracy jest automatycznie czyszczony. Nacisk do podłoża wynosi 10 N (1 kg). System ten wykorzystuje dwa autorskie rozwiązania – RevoRoll™ oraz RinseSync™, które zapewniają wydajniejsze czyszczenie.

Bezsprzecznie prawdziwym przełomem jest system, który automatycznie uzupełnia czystą wodę w odkurzaczu i odsysa brudną. Dzięki temu robot jest niemal bezobsługowy i wystarczy raz na kilka tygodni opróżnić worek z kurzem i brudem.



Sam proces montażu został świetnie przedstawiony w nagraniach producenta, a wszystkie potrzebne elementy, takie jak złącza, uszczelki czy przewody, znajdują się w zestawie. W przypadku, gdy w domu nie ma możliwości podpięcia stacji do bieżącej wody, możliwy jest zakup dodatkowego modułu, który pozwala na jej przechowywanie.

Z poziomu aplikacji mobilnej można ustawić strefy zakazane, wirtualne ściany, wskazać obszar do sprzątania, a także regulować pracę robota. Dodatkowo można wezwać go z powrotem do stacji dokującej oraz wymusić opróżnienie zbiornika na kurz. Można również sterować ręcznie jazdą robota, jednak w tym przypadku brakuje kamery, co utrudniałoby zdalne sterowanie.

SwitchBot Floor Cleaning Robot S10 jest świetnym robotem sprzątającym, który rewelacyjnie sprawdzi się zarówno jako odkurzacz, jak i autonomiczny mop. Dzięki dedykowanym stacjom czyszczącym pozwala zapomnieć o konieczności częstego czyszczenia urządzenia. Robot otrzymał też natywne wsparcie dla standardu Matter 1.4, dzięki czemu nie trzeba korzystać z dodatkowych mostków do sterowania nim z poziomu systemowych centrów zarządzania smart domem.

Akcesorium zostało wycenione na 799 euro, jednak aktualnie trwa promocja, dzięki której z kodem OPOP25 można nabyć je 25% taniej.



Nowości w sklepie MyApple

Marek Gawryłowicz

W kalendarzu Apple jesień to zwykle okres, w którym główną rolę odgrywają nowe iPhone'y. Nie inaczej było w tym roku – we wrześniu do sprzedaży trafiły modele Air, 17, 17 Pro i 17 Pro Max. W ofercie sklepu MyApple natychmiast pojawiło się wiele akcesoriów do tych urządzeń, w tym duży wybór etui i obudów ochronnych. Przedstawiamy Wam kilka najciekawszych spośród nich, a także inne warte uwagi produkty współpracujące ze sprzętem Apple.

Etui SPIGEN ULTRA HYBRID MAG MAGSAFE

Spigen Ultra Hybrid MagSafe to etui, które łączy w sobie najlepsze cechy ochrony i estetyki, zapewniając smartfonowi zarówno bezpieczeństwo, jak i wyjątkowy wygląd. Dzięki unikalnej, hybrydowej konstrukcji (TPU + PC), łączącej wytrzymałą ramkę z przezroczystym panelem, telefon zachowuje swój oryginalny design, jednocześnie będąc skutecznie chronionym przed uszkodzeniami. Wzmocnione narożniki z poduszkami powietrznymi (Air Cushion) skutecznie absorbują wstrząsy, zapewniając dodatkową ochronę w razie upadku.

Delikatnie podwyższone krawędzie wokół ekranu i aparatu chronią te elementy przed bezpośrednim kontaktem z powierzchnią, a precyzyjnie wykonane wycięcia umożliwiają łatwy dostęp do wszystkich portów, przycisków i funkcji urządzenia. Case wyposażono w pierścień kompatybilny z bezprzewodową technologią MagSafe. Magnetyczny ring zapewnia maksymalną wydajność ładowania oraz szybkie i proste połączenie ze wszystkimi akcesoriami z funkcją MagSafe.

Etui z serii Spigen Ultra Hybrid dostępne są w wielu wzorach i rozmiarach pasujących do różnych modeli iPhone'a, w tym najnowszych modeli Air, 17, 17 Pro i 17 Pro Max.



Etui TECH-PROTECT MAGSTAND MAGSAFE

Etui Tech-Protect Magstand to idealne rozwiązanie dla osób poszukujących skutecznej ochrony smartfona. Produkt łączy elastyczną ramkę wykonaną z TPU, która doskonale zabezpiecza przed skutkami wstrząsów i upadków, z twardymi pleckami z poliwęglanu chroniącymi telefon przed zarysowaniami i innymi uszkodzeniami.

Klasyczne, transparentne wykończenie podkreśla oryginalny design urządzenia, nadając mu elegancki wygląd. Oprócz standardowej, podwyższonej osłony wokół obiektywów, etui wyposażono w metalową, otwieraną ramkę, którą w prosty sposób można przekształcić w funkcjonalną podstawkę. Ułatwia to komfortowe oglądanie filmów, przeglądanie zdjęć czy prowadzenie wideorozmów. Magstand został także wyposażony w magnetyczny pierścień kompatybilny z akcesoriami MagSafe, takimi jak ładowarki czy uchwyty magnetyczne.

Etui z serii TECH-PROTECT MAGSTAND MAGSAFE dostępne są w rozmiarach pasujących do różnych modeli iPhone'a, w tym najnowszych Air, 17, 17 Pro i 17 Pro Max.



Obudowa ochronna UAG Pathfinder MagSafe

UAG Pathfinder MagSafe to etui, które łączy nowoczesny design z ekstremalną wytrzymałością. Chroni iPhone'a przy upadkach z wysokości aż 5,4 metra, spełniając wojskową normę MIL-STD 810G 516.6. To niezawodna tarcza, która daje pewność bezpieczeństwa w każdej sytuacji – od codziennych przygód po ekstremalne wyzwania. Wykonane w 50% z materiałów z recyklingu, etui Pathfinder pokazuje, że ekologia i pancerność mogą iść w parze. Ultralekki kompozytowy szkielet, amortyzująca ramka oraz wzmocnione narożniki tworzą system ochrony skutecznie pochłaniający energię uderzeń. Podniesiona ramka dodatkowo zabezpiecza ekran i aparat przed zarysowaniami.

Wbudowany moduł magnetyczny sprawia, że Pathfinder perfekcyjnie współpracuje z MagSafe. Szybkie ładowanie bezprzewodowe i stabilne mocowanie akcesoriów to gwarancja wygody każdego dnia. Antypoślizgowe wykończenie sprawia, że telefon pewnie leży w dłoni, a oversize'owe przyciski gwarantują satysfakcjonującą reakcję na kliknięcie. Etui jest kompatybilne także z ładowarkami bezprzewodowymi innych producentów, a powłoka antybakteryjna zwiększa higienę użytkowania.

Obudowy z serii UAG Pathfinder MagSafe dostępne są w kilku wariantach kolorystycznych i rozmiarach pasujących do różnych modeli iPhone'a, w tym najnowszych 17, 17 Pro i 17 Pro Max.

Stacja ładująca Spigen Essential EF223MS Qi2 Rotary Magnetic

Spigen Essential EF223MS to zaawansowana ładowarka indukcyjna 3w1 zaprojektowana z myślą o użytkownikach ekosystemu Apple. Wyposażona w technologię AirBoost, automatycznie rozpoznaje podłączone urządzenia i inteligentnie dostosowuje tryb ładowania, zapewniając optymalną szybkość, bezpieczeństwo i wydajność.

Elegancka, czarna konstrukcja łączy nowoczesny wygląd z funkcjonalnością. Główny moduł ładowania telefonu posiada elektryczny, obrotowy mechanizm umożliwiający ładowanie iPhone'a w orientacji poziomej lub pod kątem – idealne rozwiązanie do wygodnego podglądu ekranu w trakcie ładowania. Dodatkowo ładowarka oferuje dwie stacje dla słuchawek AirPods i zegarków Apple Watch, które wysuwają się automatycznie po dotknięciu i mogą być niezależnie chowane, zachowując kompaktowy profil urządzenia i oszczędzając miejsce na biurku.

Dzięki technologii MagFit ładowarka jest w pełni kompatybilna z systemem MagSafe, zapewniając stabilne magnetyczne mocowanie. Urządzenia mogą być ładowane niezależnie lub jednocześnie, oferując wygodę i elastyczność w codziennym użytkowaniu. Wbudowane zabezpieczenia chronią przed przegrzaniem, przepięciem i zwarcie, gwarantując bezpieczne ładowanie w każdej sytuacji.

Dzięki technologii MagFit ładowarka jest w pełni kompatybilna z systemem MagSafe, zapewniając stabilne magnetyczne mocowanie. Urządzenia mogą być ładowane niezależnie lub jednocześnie, oferując wygodę i elastyczność w codziennym użytkowaniu. Wbudowane zabezpieczenia chronią przed przegrzaniem, przepięciem i zwarcie, gwarantując bezpieczne ładowanie w każdej sytuacji.

Akcesorium dostępne jest w kolorze czarnym.



Obudowa ochronna TECH-PROTECT KEVLAR AURA MAGSAFE

Etui Kevlar Aura MagSafe od Tech-Protect to solidna ochrona smartfona w nowoczesnym wydaniu. Wykonane z wytrzymałego materiału, zapewnia wysoką odporność na zarysowania, wstrząsy i upadki, zachowując przy tym smukły profil i elegancki wygląd. Zintegrowana funkcja podstawki to wygodne rozwiązanie dla osób oglądających filmy, prowadzących wideorozmowy czy pracujących mobilnie – składana podpórka pozwala ustawić telefon zarówno w pionie, jak i w poziomie.

Etui wyposażono także w osłonę na aparat, chroniącą soczewki przed uszkodzeniami i zabrudzeniami. Precyzyjne wycięcia oraz delikatnie podniesione krawędzie wokół wyspy aparatu zapewniają dodatkową ochronę podczas codziennego użytkowania. Wbudowany pierścień MagSafe gwarantuje pełną kompatybilność z ładowarkami i akcesoriami MagSafe – bez konieczności zdejmowania etui.

Obudowy z serii TECH-PROTECT KEVLAR AURA MAGSAFE dostępne są w rozmiarach pasujących do różnych modeli iPhone'a, w tym najnowszych Air, 17, 17 Pro i 17 Pro Max.



Tucano Top Second Skin - pokrowiec na MacBooka

Gładki, przyjemny w dotyku pokrowiec stanowiący bardzo dobrą barierę przed uszkodzeniem MacBooka. Wykonany w całości z neoprenu chroni przechowywane urządzenie przed zarysowaniami oraz skutkami wstrząsów i lekkich uderzeń. Wyjątkowy system Anti-Slip zapobiega przypadkowemu wyslizgnięciu się komputera z pokrowca, natomiast płaskie szwy umożliwiają dokładniejsze dopasowanie.

Smukłość Top Second Skin, wynosząca zaledwie 4 mm, wpływa na elegancki i kompaktowy wygląd całej konstrukcji i pozwala na wygodny transport. Dzięki przestronnej kieszeni znajdującej się na froncie pokrowca użytkownik może przenosić razem z komputerem potrzebne dokumenty lub akcesoria. Zabezpiecza je solidny zamek błyskawiczny.

Pokrowiec Tucano Top Second Skin dostępny jest w rozmiarach pasujących do różnych modeli MacBooka.

Etui Guess 4G Big Logo

Guess 4G Big Logo charakteryzuje się jednym z najbardziej rozpoznawalnych motywów marki. Tylny panel etui pokryto emblematami 4G umieszczonymi na fakturze saffiano. Duże, złote logo Guess 4G znalazło się na środku etui, a mniejsze – na dole. Połączenie tych elementów sprawia, że całość prezentuje się elegancko. Etui chroni tył, boki oraz przyciski urządzenia, zapewniając dostęp do wszystkich jego funkcji. Lekko podniesione ramki wokół wyświetlacza i aparatu zabezpieczają je przed zarysowaniami.

Etui z serii Guess 4G Big Logo dostępne jest w kilku wzorach i rozmiarach pasujących do różnych modeli iPhone'a, w tym najnowszych Air, 17, 17 Pro i 17 Pro Max.



SPIGEN WBF1 BAND - pasek do zegarka Apple Watch

Pasek Spigen WBF1 to elegancki i nowoczesny dodatek wykonany z wytrzymałego nylonu, łączący sportowy charakter i minimalistyczny styl. Wyposażony w solidną klamrę typu hook buckle oraz zapięcie pętlowe, zapewnia bezpieczne i stabilne dopasowanie zarówno podczas codziennego użytkowania, jak i intensywnych aktywności.

Wewnętrzna faktura z delikatnym wzorem zwiększa przyczepność i zapobiega przesuwaniu się paska na nadgarstku, a elastyczna konstrukcja gwarantuje komfort noszenia przez cały dzień. Dzięki prostemu systemowi regulacji pasek można łatwo dopasować do każdego nadgarstka. Lekka i trwała budowa sprawia, że sprawdzi się zarówno w trakcie treningu, jak i w eleganckich stylizacjach.

Paski z serii SPIGEN WBF1 BAND dostępne są w kilku wariantach kolorystycznych i rozmiarach pasujących do różnych modeli zegarka Apple Watch.

Obudowa ochronna SUPCASE UB GRIP PRO MAG MAGSAFE

Supcase UB Grip Pro MagSafe to pancerne etui, które doskonale łączy trwałość, funkcjonalność i nowoczesny styl. Wykonane z odpornego na uderzenia tworzywa TPU, posiada wzmocnione narożniki skutecznie chroniące urządzenie przed upadkami zgodnie z wojskowym standardem MIL-STD 810G (do 15 stóp). Obudowa wyróżnia się surowym, militarnym designem, który podkreśla charakter smartfona i zabezpiecza go przed zarysowaniami oraz codziennymi uszkodzeniami.

Etui jest w pełni kompatybilne z technologią MagSafe, co umożliwia szybkie ładowanie bezprzewodowe oraz stabilne mocowanie do magnetycznych akcesoriów. Wbudowany pierścień MagSafe działa także jako uchwyt i podstawka, co zwiększa komfort użytkowania podczas oglądania treści lub prowadzenia wideorozmów.

Unikalnym elementem modelu Grip Pro jest dodatkowa ramka zakładana na przód urządzenia, wyposażona w zintegrowaną powłokę chroniącą ekran. Zapewnia ona pełną ochronę wyświetlacza bez konieczności stosowania osobnej folii czy szkła hartowanego. Etui posiada precyzyjnie wykonane wycięcia oraz przyciski, a porty chronią zaślepki zabezpieczające przed kurzem i zabrudzeniami. Mimo solidnej konstrukcji całość pozostaje lekka i wygodna w montażu dzięki przemyślanej, dwuczęściowej budowie.

Obudowy z serii SUPCASE UB GRIP PRO MAG MAGSAFE dostępne są w kilku wariantach kolorystycznych i rozmiarach pasujących do iPhone'a 17 Pro i 17 Pro Max.



Incase Edge Hardshell Case - obudowa ochronna na MacBooka

Oryginalna obudowa ochronna Incase Edge Hardshell do laptopów Apple. Wykonana z wytrzymałego tworzywa Bayer Makrolon® o grubości 1,2–1,25 mm skutecznie chroni aluminiową obudowę MacBooka przed zarysowaniami i uderzeniami, zapewniając bezpieczeństwo podczas podróży lub pracy poza domem.

Zintegrowane gumowe nóżki delikatnie unoszą urządzenie, poprawiając ergonomię pisania i zapewniając efektywne odprowadzanie ciepła podczas intensywnej pracy. Matowe wykończenie chroni przed odciskami palców i zabrudzeniami, zachowując estetyczny wygląd na dłużej.

Minimalistyczny design z dyskretnym logo Incase świetnie komponuje się z nowoczesnym stylem MacBooka.

Unikalnym elementem modelu Grip Pro jest dodatkowa ramka zakładana na przód urządzenia, wyposażona w zintegrowaną powłokę chroniącą ekran. Zapewnia ona pełną ochronę wyświetlacza bez konieczności stosowania osobnej folii czy szkła hartowanego. Etui posiada precyzyjnie wykonane wycięcia oraz przyciski, a porty chronią zaślepki zabezpieczające przed kurzem i zabrudzeniami. Mimo solidnej konstrukcji całość pozostaje lekka i wygodna w montażu dzięki przemysłowej, dwuczęściowej budowie.

Obudowa ochronna Incase Edge Hardshell Case dostępna jest w dwóch wariantach kolorystycznych i rozmiarach pasujących do różnych modeli MacBooka.



